

Chcesz zabrać głos na sesji? Możesz się zdziwić!

Niewygodny temat - dyskusja stop

Zdarza się, że mieszkańcy Płońska mający problem z jakąś sprawą przychodzą na miejskie sesje rady, by publicznie o tym problemie opowiedzieć. Tak właśnie było podczas sesji rady miasta, 26 października. Ale tym razem dwie mieszkanki Płońska, które przyszły do ratusza na sesję, wypowiedzieć się nie mogły...

Mieszkanki przyszły na sesję w sprawie mieszkań w zasobach miejskiej spółki Towarzystwo Budownictwa Społecznego.

W porządku obrad czwartkowej sesji była uchwała dotycząca dofinansowania partycypacji za mieszkanie w TBS - rada zdecydowała, że miasto sfinansuje połowę tej opłaty dla osoby, będącej obecnie najemcą lokalu komunalnego.

O te partycypacje (wkład własny najemcy lokalu TBS w budowę rzędu kilkudziesięciu tysięcy złotych) dopytywał na sesji radny Krzysztof Tucholski (WS). Pytał, dlaczego spółka nie pobierała tych opłat od początku i w przypadku bloku przy ulicy Zielonej 5, kto podejmuje w tej sprawie decyzje, ilu najemców wpłaciło opłaty partycypacyjne.

Radny proponował, by w przypadku powyższej uchwały partycypacji nie było w ogóle (spółka może, ale nie musi ich pobierać).

Burmistrz Andrzej Pietrasik odparł, że TBS jest spółką i nie można jej niczego narzucać - podobnie jak innym miejskim spółkom, ani też stosować indywidualnego prawa dla jednego lokatora i burzyć, jak się wyraził, porządku prawnego spółki.

Sekretarz miasta, Krystyna Marszał-Jankowska czytała opinię prawnika, według której możliwość pobierania od najemców partycypacji dała zmiana przepisów w 2006 roku. Taka możliwość jest zapisana w umowie płońskiego TBS, w którym decyzje podejmuje jednoosobowy zarząd.

Zdaniem radnego Tucholskiego, w przypadku bloku przy ulicy Zielonej 5 miasto dofinansowało budowę, więc to miasto wniosło opłatę partycypacyjną. Radny mówił, że opłaty zaczęto pobierać, gdy spółka miała problemy finansowe, więc przerzucono je na mieszkańców.

- TBS zawsze miał problemy finansowe - powiedział burmistrz, dodając, że w przypadku mieszkań spółki powinien być naliczany lokatorom fundusz remontowy, ale do remontów dokłada miasto, by nie obciążać lokatorów.

Radny Marcin Kośmider (PiS) mówił, iż radni dostali pismo od najemczynie jednego z mieszkań TBS, która bezskutecznie ubiega się o zamianę lokalu na większy i żąda wyjaśnień, dlaczego inna osoba w ciągu ostatnich dwóch lat mogła zamienić lokal trzykrotnie.

Burmistrz odparł, że spółka nie jest zakładem budżetowym i on też spółki o takie rzeczy pytać nie może.

- A kto jest jednoosobowym zgromadzeniem wspólników? - zapytał Kośmider.

- Ja - odpowiedział burmistrz.

Na pytanie radnego, do kogo kieruje się wnioski o mieszkanie w TBS, burmistrz odparł, że do zarządu spółki.

Zdaniem Kośmidra, burmistrz się myli. Radny zapytał, kto zasiada w komisji, opiniującej najem mieszkań.

Z informacji prezesa TBS, Moniki Unierzyskiej wynika, że w skład tej komisji wchodzi prezes, czyli ona i prokurent spółki.

- Zarząd powołał sobie komisję w tym samym składzie - komentował radny Tucholski. - To jest Bareja, panie burmistrzu.

Radny Kośmider powiedział, że jedna z osób wynajmująca mieszkanie w TBS ma problem i chciałaby zabrać głos, ale wątku nie dokończył, ponieważ przewodniczący rady, Henryk Zienkiewicz wypowiedź mu

przerwał, dodając, że będzie na to czas.

Na wniosek radnego Kośmidra głos zabrał były prezes spółki, Marcin Łobko (rada wyraziła zgodę w formie głosowania). Mówił, że gdy budowano pierwszy blok, potrzeba było szybkich decyzji by nie stracić dobrego kredytu z Banku Gospodarstwa Krajowego, więc miasto dało spółce około 1,3 mln zł na to zadanie. Powiedział również, że pierwszą i jedyną opłatę partycypację w budynku przy ulicy Zielonej 5 spółka pobrała, gdy zwolniło się mieszkanie na poddaszu i było wiadomo, że potrzebne są pieniądze na remont budynku z uwagi na źle wykonaną izolację.

- Pan nie zasiedlał dwóch pierwszych bloków - przerwał byłemu prezesowi burmistrz.

Radni chcieli byłemu prezesowi zadawać pytania, ale zdaniem przewodniczącego rady to nie był moment na dyskusję, bo radni powinni się skoncentrować na uchwale.

Głos w sprawie zabrał również kolejny były prezes TBS, a obecnie prezes innej miejskiej spółki ZDiM, Janusz Chłopik (rada nie głosowała, czy może się wypowiedzieć, bo zdaniem burmistrza nie było to konieczne).

Chłopik mówił, że w przypadku bloku Zielona 5 partycypantem była spółka. Powiedział również, iż prawo dawało spółce możliwość pobierania od najemców partycypacji i były pobierane.

- Ale nie jest to opłata obowiązkowa - zauważył Tucholski.

- Zawsze jest pobierana - stwierdziła prezes TBS, Monika Unierzyska. - Wszyscy lokatorzy od 2006 roku ponoszą opłaty.

Zdaniem radnego Kośmidra, sytuację można porównać do dowcipu, w którym mama dzwoni do Jasia i pyta, co w szkole, a Jaś odpowiada, że jak w komisariacie - wszyscy pytają, a on nic nie wie...

Wniosek Tucholskiego, by miasto pokryło partycypację przy wynajęciu jednego z mieszkań za lokatora nie był głosowany - przewodniczący Zienkiewicz argumentował bowiem, że radny nie powiedział, iż jest to wniosek formalny.

W końcu sesji o głos poprosiła najemczynie lokalu w zasobach TBS, była pracownica tej spółki. Możliwości takiej jednak nie dostała, ponieważ rada większością głosów rządzącej koalicji zagłosowała przeciw.

- Odkąd jestem radnym, nigdy nie było takiej rady, która nie pozwoliłaby zabrać głosu mieszkańcowi - powiedział po głosowaniu radny Tucholski. - Nawet nie chcecie wysłuchać, co ta osoba ma do powiedzenia.

Katarzyna Olszewska